Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 10 MAJA 1948 ROKU | Nr 128 (782)

Po nowe zwycięstwa

na froncie pracy i walki o pokój maszerują narody ZSRR. — Pierwsi w boju — pierwszymi na polu odbudowy

Niedzielne obchody święta Zwycięstwa w ZSRR były poprzedzone nowym współzawodnictwem pracy zainicjowanym przez b. żołnierzy frontowych. w niezliczonych zakładach przemysłowych i instytucjach w całym Związku Radzieckim. Setki zdemobilizowanych uczestników ostatniej wojny, pracujących obecnie w kopalniach Zagłębia Donieckiego, wykonały na dzień 9 maja roczny plan wydobycia węgla.

Miasta radzieckie przybrały odświętny wygląd. Moskwa, zalana czerwienią sztandarów i transparentów, powitała święto Zwycięstwa jeszcze w sobotę bogatą iluminacją śródmieścia.

W rozkazie wydanym w rocznicę zwycięstwa nad Niemcami faszystowskimi, marszałek Bułganin, minister sił zbrojnych ZSRR, stwierdza co następuje:

„Dzisiaj naród radziecki i jego siły zbrojne obchodzą trzecią rocznicę dnia wielkiego zwycięstwa nad Niemcami faszystowskimi. To historyczne zwycięstwo, wywalczone przez naród radziecki i jego siły zbrojne pod kierownictwem naszego wodza wielkiego Stalina, wykazało potęgę państwa radzieckiego jedność i oddanie ludów Związku Radzieckiego swej socjalistycznej ojczyźnie, rządowi radzieckiemu i naszej sławnej partii Lenina - Stalina. Gratuluję wam z powodu trzeciej rocznicy zwycięstwa nad Niemcami faszystowskimi".

Organ radzieckich sił zbrojnych „Krasnaja Zwiezda" stwierdza, że armia radziecka odniosła zwycięstwo nad Niemcami, walcząc w ciągu 3 lat sam na sam z hordami hitlerowskimi. Podczas wojny — pisze „Krasnaja Zwiezda" — wzrósł niesłychanie na całym świecie autorytet naszego mocarstwa socjalistycznego.

Autorytet ten wykorzystywany jest w całości przez ZSRR do walki o długotrwały pokój i bezpieczeństwo powszechne, o przyjazną współpracę między narodami. ZSRR walczy również stale o równouprawnienie, wolność i niepodległość narodów.

W pracy pokojowej jak i w boju — kończy „Krasnaja Zwiezda" — zwycięstwo będzie po stronie narodu radzieckiego.

Bredn‍ie Churchilla

Międzynarodowa konferencja w Hadze, zwołana pod patronatem Churchilla, wywołuje komentarze prasy paryskiej, która zgodnie podkreśla nikłe szanse jej powodzenia.

„Ordre" pisze: „Gdy nie można realizować rzeczy możliwych, marzy się o niemożliwościach. Bredzi się o różnych rzeczach, ponieważ nie można zdobyć się na ścisłe rozumowanie.

Churchill, prowadząc kampanię o „Stany Zjednoczone Europy", pozostaje upartym nacjonalistą angielskim. Życzy on sobie dźwignięcia się Niemiec, uważa bowiem, że jest to niezbędne dla pomyślności Europy. Dąży on do przekonania Francji, że gwarancje bezpieczeństwa, jakich domaga się Francja, są rzeczą „przestarzałą". W Ameryce naibardziej zagorzałym zwolennikiem Paneuropy jest Coudenhove Kalerghign, przedwojenny germanofil".

„Humanite" podkreśla, że impreza haska jest usiłowaniem zjednoczenia kolonii USA w Europie Zachodniej, by stały się one bardziej podatnym narzędziem imperializmu amerykańskiego.

Znów na piątkę

zdali egzamin obywatele ZSRR

W niedzielę ogłoszono w Moskwie komunikat oficjalny, stwierdzający, że wieczorem 7 maja subskrypcja rozpisanej 3 maja nowej pożyczki wewnętrznej osiągnęła 22 miliardy 592 miliony rubli, co przewyższa o 2.592 miliony, tj. o 13 proc. planowaną na 20 miliardów sumę pożyczki. W związku z tym, na polecenie Rady Ministrów ZSRR ministerstwo skarbu ogłosiło zamknięcie subskrypcji z dniem 9 maja.

Jak podkreśla prasa, zakończenie subskrypcji w ciągu 5 dni z tak znaczną nadwyżką stanowi jeden jeszcze dowód wysokiego uświadomienia obywatelskiego i zwartości społeczeństwa ZSRR.

Strajk kolejarzy w USA

rozpocznie się jutro. — Rokowania z pracodawcami nie dały rezultatu

JAK DONOSZĄ Z WASZYNGTONU PRZEDSTAWICIEL PREZYDENTA TRUMANA — JOHN R. STEELMAN, KTÓRY KONFEROWAŁ W SOBOTĘ W BIAŁYM DOMU Z DELEGATAMI PRACODAWCÓW, NIE ZDOŁAŁ ZNALEŹĆ PODSTAWY DO ZAŻEGNANIA STRAJKU 190 TYSIĘCY KOLEJARZY AMERYKAŃSKICH, WYZNACZONEGO NA NAJBLIŻSZY WTOREK.

PRZYWÓDCY ZWIĄZKU KOLEJARZY ODRZUCILI KOMPROMISOWĄ OFERTĘ PODWYŻKI PŁAC I ZAPOWIEDZIELI, ŻE STRAJK ROZPOCZNIE SIĘ W CAŁYM KRAJU W ZAPOWIEDZIANYM TERMINIE.

Bezpieczny weekend

Do uzdrowiska nadmorskiego Eatbourne na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii przybył w sobotę minister Bevin z małżonką dla spędzenia tam weekendu. Policja zastosowała specjalne środki bezpieczeństwa.

Wszystkich gości, zbliżających się do apartamentów ministra, badali dokładnie urzędnicy służby bezpieczeństwa.

Władza w rękach ludu

— oto myśl przewodnia uchwalonej wczoraj nowej Konstytucji w Czechosłowacji

Dnia 9 maja, w rocznicę wyzwolenia Pragi przez armię radziecką, odbyło się na zamku Hradczyn w Pradze uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którym uchwalono nową konstytucję czechosłowacką.

Konstytucja przewiduje parlament jednoizbowy. Prezydenta obiera Parlament na przeciąg 7 lat.

Sprawozdawca generalny, prof. Prohazka, podkreślił ludowo - demokratyczny charakter nowej konstytucji. Dzięki temu lud w państwie czechosłowackim staje się jedynym czynnikiem suwerennym. Demokracja ludowa oznacza drogę do socjalizmu — tego ustroju społecznego, który, zgodnie z wynikami badań naukowych i zgodnie z doświadczeniami historycznymi, stanowi ustrój doskonalszy, niż którykolwiek z dawnych ustrojów. Mówca wyraził zadowolenie z powodu faktu, że nowa konstytucja staje się prawem właśnie w dniu 9 maja, — trzecią rocznicą dnia, gdy na rozkaz generalissimusa Stalina sławna armia radziecka wyzwoliła Pragę i umożliwiła narodowi czechosłowackiemu urzeczywistnienie swej rewolucji demokratycznej i przejście do pokojowej pracy.

Jako ostatni przemawiał premier Gottwald. Stwierdził on, że z chwilą wejścia w życie nowej konstytucji, zasada, iż wszelka władza pochodzi od ludu, nie będzie czczym frazesem, lecz żywą rzeczywistością. Nawiązując do pamiętnej daty 9 maja Premier zaznaczył, że gdyby nie było dnia 9 maja 1945 roku, nie byłoby również dnia 9 maja 1948 roku i nie byłoby konstytucji, która zagwarantuje ludowi wszystkie osiągnięcia ubiegłych 3 lat.

Mówca przypomniał, że jeszcze niedawno ci sami ludzie, którzy ongiś dopomogli do przygotowania Monachium, usiłowali wykopać przepaść między republiką czechosłowacką a jej wielkim sojusznikiem Związkiem Radzieckim. Chcieli oni — mówił Premier — pozbawić republikę najpewniejszej gwarancji bezpieczeństwa i niepodległości i doprowadzić do skutku drugie Monachium. Jednakże nasz lud udaremnił wszystkie te plany reakcji wewnętrznej i zagranicznej.

Znów w podziemie...

Z Paryża donoszą, że minister spraw wewnętrznych Moch wydał zakaz dalszej publikacji demokratycznego dziennika emigrantów włoskich „L'Italia Libera" („Wolne Włochy").

Tygodnik zaczął się ukazywać w konspiracji za czasów okupacji hitlerowskiej we Francji.

Wódz Arabów

usunięty ze swego stanowiska

Agencja Reutera podaje komunikat kwatery arabskiej w Damaszku, donoszący, jakoby oddziały arabskie w mieście Safad w północnej Palestynie odparły nowy atak znacznych sił żydowskich. Organizacja Hagana twierdzi, że oddziały żydowskie zdobyły już to miasto.

Agencja France Presse cytuje doniesienie prasy arabskiej o dymisji naczelnego dowódcy „arabskiej armii wyzwoleńczej" w Palestynie — Ismaiła Safouata Paszy, który objął dowództwo w grudniu ub. roku na polecenie rady ligi arabskiej.

Dlaczego fiasko w Londynie?

— Mimo wszystko Francuzi nie dali się skusić...

Dzienniki paryskie donoszą pod wielkimi nagłówkami o zawieszeniu rozmów londyńskich w sprawie Niemiec i o przyjeździe delegacji francuskiej do Paryża celem zasięgnięcia opinii rządu francuskiego w sprawie żądań amerykańskich. Rozdźwięki budzi obecnie kwestia przydziału węgla z Zagłębia Ruhry. Delegaci amerykańscy pragną uzależnić ten przydział od okupacyjnych władz wojskowych.

System taki pociągnie za sobą poważne niebezpieczeństwo na przyszłość — pisze „Figaro". Z chwilą zakończenia okupacji, władze niemieckie zastąpiłyby alianckie władze wojskowe i kontrola przydziałów węgla z Ruhry znalazłaby się na ich łasce.

„Epoque" notuje pogłoskę, jakoby proklamowanie „państwa" zachodnio-niemieckiego miało nastąpić 18 maja we Frankfurcie.

ZWYCIĘSTWO kolarzy polskich!

Choroby zawodowe

Energiczna akcja PZH zmierza do poprawy warunków pracy w łódzkich fabrykach

Państwowy Zakład Higieny prowadzi obecnie akcję, zmierzającą do poprawy warunków pracy w zakładach łódzkich, których pracownicy narażeni są na tzw. choroby zawodowe.

Codziennie przeprowadza się badania robotników różnych gałęzi przemysłu oraz dokonywa się lokalnych lustracji zakładów, celem stwierdzenia ilości szkodliwego dla zdrowia pyłu.

Szczególnie szkodliwy jest **pył azbestowy,** który przedostaje się do płuc i osiadając na nich, wywołuje **uszkodzenie tkanki płucnej i jej zwłóknienie.** Choroba ta nosi nazwę **„pylicy azbestowej“** i w szczególnie złych warunkach pracy może wystąpić po 3 — 4 latach. Istniejące na terenie Łodzi dwie fabryki azbestu **muszą poprawić stan wentylacji sal fabrycznych.** Również sami robotnicy mogą się uchronić przed tą chorobą, spożywając duże ilości mleka.

Dużą uwagę zwrócono również na zakłady przemysłu włókienniczego, zwłaszcza na te działy, w których przerabia się bawełnę. **Wystarczy kilkuminutowy pobyt w pobliżu maszyny zwanej „wilkiem - szarpaczem“, by stwierdzić na ubraniu warstwę pyłu bawełnianego. Robotnicy, obsługujący tę maszynę, przez kilka godzin dziennie narażeni** są na stany zapalne oskrzeli, rozedmę płuc, astmę oraz najczęściej spotykaną tutaj chorobę — **„pylicę włókienniczą“.**

Choroby toksyczne, tj. różnego rodzaju zatrucia, spotyka się najczęściej w tych gałęziach przemysłu, **gdzie robotnicy stykają się z różnymi substancjami chemicznymi, używanymi w produkcji.** W farbiarniach np. jednym z podstawowych środków produkcji jest anilina, używana do barwienia materiałów surowych. Robotnicy pracujący w przemyśle gumowym często mają do czynienia z benzolem, drukarze, jak również pracownicy przemysłu metalowego z ołowiem. Wszystkie te składniki działają szkodliwie na organizm ludzki i **mogą wywołać chorobowe objawy zatrucia.**

Choroby narządów wzrokowych spotyka się najczęściej u **pracowników przemysłu konfekcyjnego oraz u tych wszystkich, którzy przeprowadzają kontrolę materiałów na** przewijalniach. Wypadki osłabienia wzroku i inne stany chorobowe spowodowane są przeważnie brakiem odpowiednich lamp, lub środków ochronnych, łagodzących silne działanie światła.

Jednym z podstawowych środków, przeciwdziałających chorobom zawodowym, jest **stworzenie w zakładach odpowiednich warunków pracy, polegających na wprowadzeniu licznych wentylatorów, masek, okularów ochronnych itp.** Wydział Higieny Pracy przy Państwowym Zakładzie Higieny z prof. dr. Monikowskim na czele opracowuje plan poprawy istniejących warunków. Prof. Monikowski przywiózł ze Stanów Zjednoczonych szereg nowoczesnych aparatów, które potrzebne są do badań oraz pewną ilość okularów, masek ochronnych i tp. Prace Wydziału przyczynią się znacznie do podniesienia warunków higieny pracy.

Brawo, młodzi przodownicy pracy!

Podniosła uroczystość w OKZZ

Wczoraj w O.K.Z.Z. odbyła się podniosła uroczystość **wręczenia nagród zwycięzcom IV Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy.**

Uroczystość zagaił ob. Michałkiewicz, powołując do prezydium przedstawicieli władz partyjnych, OKZZ, przemysłu i organizacji młodzieżowych.

W przemówieniu przypomniał zebranym **drogi rozwoju młodzieżowego wyścigu pracy i jego osiągnięcia w chwili obecnej. Na terenie całego kraju w wyścigu tym bierze udział przeszło 120.000 młodzieży,** podczas gdy w roku **1945 było ich tylko 5.000.** W Łodzi i województwie liczba młodzieży walczącej o zaszczytny tytuł przodownika pracy wynosi **około 17.000.**

Przew. Zarządu Włókniarzy ob. **Burski,** podkreślił znaczenie przodownictwa pracy na polu gospodarczym i społecznym, **wzywając młodzież, aby w chwili jednoczenia się klasy robotniczej dawała w dalszym ciągu przykład swej ofiarności i pracy dla odbudowy Ojczyzny.**

Po przemówieniach przew. Komitetu Jedności Partii Młodzieżowych, **Kędziorka,** oraz delegata **młodzieży górniczej Grzyba,** który przywiózł podarunki w postaci artystycznie **wykonanych rzeźb z węgla od Związku Górników,** przystąpiono do wręczania nagród, wśród nich — dwa aparaty radiowe, dwa rowery, serwisy stołowe i kupony materiałów.

Ogółem liczba nagrodzonych wyniosła 27 osób, z tego na **przemysł bawełniany przypadło 9 nagród, na przemysł wełniany 3, galanteryjny 2, dziewiarski 3, konfekcyjny 4, metalowy 5 i chemiczny 1 nagroda.**

Na zakończenie uroczystości wysłano depeszę do min. ob. Minca oraz uchwalono rezolucję, w której uczestnicy IV Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy wzywają całą młodzież m. Łodzi i województwa do wzięcia udziału w V Etapie Wyścigu celem zwiększenia szeregów młodych budowniczych Polski Ludowej.

Po części oficjalnej, rozpoczęły się występy artystyczne w wykonaniu jednego z zespołów świetlicowych. (b)

Nasze Rady

WŁÓKNIARZ Z KALISZA: Rzeczywiście dyrektor tkalni nie miał racji, nie zezwalając ojcu Pana na przeprowadzenie tak ważnej rozmowy telefonicznej. Wobec odmowy, należało się jednak zwrócić do Rady Zakładowej, która niewątpliwie wpłynęłaby na decyzję dyrektora fabryki.

* * *

SMUTNA IWONKA Z ŁODZI: Doceniamy w pełni pragnienie Pani zostania pielęgniarką. Przy dobrych chęciach pokonać można wszelkie przeszkody i nawet kilkoletnia przerwa w nauce nie powinna stać się przyczyną do zarzucenia tej myśli. Polski Czerwony Krzyż raz poraz urządza kursy pielęgniarskie i najlepiej będzie jeśli zwróci się Pani w swej sprawie do tej instytucji.

* * *

Z. B.: Nie ulega kwestii, że powinna Pani złożyć o tym fakcie zameldowanie w Urzędzie Kwaterunkowym przy ul. 6-go Sierpnia 5. Przy obecnym głodzie mieszkaniowym podanie wiadomości o niezajętym pomieszczeniu jest obowiązkiem społecznym każdego obywatela. Władze kwaterunkowe, po stwierdzeniu rzeczywistego stanu rzeczy, mają prawo przydzielenia tego lokalu wg. swego uznania biorąc naturalnie pod uwagę liczebność rodziny i warunki materialne petentów.

* * *

SABINA Z ŁĘCZYCY: Szkoła stenografii mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 83, względnie przy ul. Kilińskiego 50. Za życzenia dziękujemy.

* * *

CELINA W. Z ŁODZI: Pragnąc wziąć dziecko na wychowanie winna Pani zwrócić się do Łódzkiej Rodziny Radiowej (Referat Rodzin Zastępczych) załączając zaświadczenie o stanie materialnym stwierdzającym możność dania dziecku odpowiednich warunków, świadectwo zdrowia Pani i męża, oraz opinię władz czy instytucji w której mąż pracuje — odnośnie solidności, polskości itp

Codzienna nowelka „Expressu“

Nylony

Rozsiadła się wygodnie i założyła nogę na nogę.

— Mam jed[illegible] — [illegible]statowała nie bez satysfakcji, ale zaraz potem spochmurniała, przypominając sobie, że jej stale zapracowany mąż nie zwraca nigdy uwagi na kształ jej nóg.

Sabina spoglądała przez szyby na puste, zorane pola. Zamyśliła się tak bardzo, że nawet nie zauważyła, gdy na jakiejś stacji otwarły się drzwi i do przedziału wszedł elegancki pan, który uchyliwszy grzecznie kapelusza, siadł naprzeciw.

Gdy go spostrzegła, szybko poprawiła spódniczkę i usiadła w bardziej przyzwoitej pozie.

Nieznajomy uśmiechnął się.

— Kto ma tak piękne nóżki nie powinien ich chować! Szkoda tylko, że są w tak skromnych pończoszkach! W nylonach prezentowałyby się znacznie lepiej!

Zarumieniła się: to co mówił było niby grzeczne, ale bardzo przy tym bezczelne. Chciała rzucić jakieś bardziej ostre słówko, ale zastanowiwszy się nie mogła nie przyznać mu racji. Naturalnie — nóżki jej wyglądałyby w nylonach znacznie ładniej.

Nieznajomy, jak gdyby odgadując jej myśli, powtórzył:

— Na miejscu pani podkreśliłbym jeszcze zgrabność takich nóżek przez dobór innych pończoch! Wręcz nie wypada oszpecać je aż tak bardzo.

Zdenerwowała ją jego poufałość.

Nie rozumiem jakim prawem wtrąca się pan w nie swoje sprawy odpowiedziała gniewnie, aczkolwiek nie bez ukrytej satysfakcji, że wreszcie znalazł się ktoś kto należycie ocenił jej zgrabną figurę.

Pasażer ukłonił się.

— Sądzę, że mam do tego takie samo prawo, jak prawo zapytania malarz, dlaczego na swoim obrazie namalował pięknej kobiecie zielone włosy.

Przez chwilę oboje milczeli, aż wreszcie on zaczął znowu:

— Przepraszam, czy lubi pani brylanty?

— Tak, owszem.

— Ale nie włożyłaby pani brylantu w pierścionek z blaszki?

— O, pan jest dowcipny!

— Widzi pani! Brylant dałaby pani oprawić w złoto, dlaczegoż więc Pani nóżki, o wiele piękniejsze od brylantów, mają być skazane na zamknięcie w nieeleganckich pończochach?

— Tak już musi być!

— Pani ma męża? — zmienił nagle temat.

— Tak.

— Mąż pani jest pewnie ciągle zajęty, nie dba wiele o panią?

— Może tak jest... lecz cóż to pana obchodzi!

— Współczuję pani... bardzo mi żal.

Westchnęła ciężko, a on zrobił to samo.

Znowu pauza, potem nieznajomy podniósł się.

— Przepraszam bardzo, ale pozwolę się przedstawić. Jestem doktór Marian Karczyński.

Podała mu rękę. Przedstawiła się z kolei i dodała, że jedzie do rodziców do Poznania, że jednak w Warszawie musi się przesiąść.

— Pani wyjedzie z Warszawy, chyba dopiero jutro. A gdybyśmy spędzili razem dzisiejszy wieczór?

— Nie, dziękuję, dziś jeszcze jadę dalej!

— Nie, pani tego nie zrobi, bardzo panią o to proszę.

Doktór Karczyński musiał wysiąść jedną stację wcześniej, ale, żegnając się ze swoją uroczą towarzyszką podróży, powtórzył raz jeszcze:

— Niech pani jednak nie wyjeżdża dzisiaj! — będę czekał na panią o 8-ej wieczorem w Bristolu! Proszę serdecznie!

— Nie, nie przyjdę! — odpowiedziała już przez okno, podczas gdy pociąg ruszał dalej.

* * *

Jednakże pani Sabina nie pojechała dalej.

Zarzymawszy się w hotelu poszła na miasto i kupiła parę eleganckich nylonów. Serce bolało ją, że musi zapłacić aż tyle pieniędzy, lecz, mój Boże, czego nie robi kobieta, ażeby się podobać mężczyźnie?

Stojąc potem przed lustrem (darujmy jej tę kobiecą próżność) podziwiała dugo swoje nóżki i uśmiechała się tajemniczo.

— Co powie teraz doktór? — zmrużyła oczy.

Cofnęła się krok w tył i nagle trach! Zahaczyła pończochą o zamek otwartej walizki tak fatalnie, że zrobiła się poważna dziura...

Na spotkanie z doktorem nie poszła. A pakując nazajutrz rzeczy schowała głęboko w kącie walizki uszkodzone nylony.

— A może był w tym palec Opatrzności? Bo właściwie do czego doprowadziłby mnie ten romansik z zupełnie obcym człowiekiem? A nylony dam wyreperować, a potem sprzedem je i kupię za to mojej małej Stasi letnią sukienkę

PRZYGODY WICKA i WACKA



WICEK: — Te! Dziś zaczynamy drakę z gryzoniami! Nie zapomnij wyłożyć trucizny na szczury!...
WĄCEK: — Ady pamiętam sam!...

WICEK: — Gdzie to ma głowę ten chłopak? W kącie mi kolację zostawił! Już nawet fest przestygła! No ale jeść się da...

WICEK: — Co ja robię, nieszczęsny? Przecie kolacja jest w piecyku! Więc cóż ja zjadłem? Truciznę na szczury! Nic tylko to!...

WICEK: — Ratuj! Zjadłem truciznę na szczury! Tę z kąta!...
WACEK: — Nie rycz, żarłoku! To była kolacja dla Azorka!

Łódź — Poznań — Łódź

Błyskawiczny reportaż

z lotu do Poznania na Targi Międzynarodowe. — Dwie godziny emocji i silnych wrażeń. — Latem latam „Lotem"...

Zawołał mnie rano naczelny redaktor i powiedział:

— Dzwonił „Lot". Zapraszają do Poznania samolotem. Zrobi pan błyskawiczny reportaż z Targów i o wpół do czwartej jest pan z powrotem w Łodzi!...

Mimo silnego upału na dworze, wyraźnie poczułem przechodzące przez krzyż mrowie.

— Ja, oczywiście... bardzo tego... chętnie. Ale możeby poleciał Pietrasiński? Pan rozumie, redaktorze... żona i dwoje małych dzieci. A zresztą, ja nigdy jeszcze dotąd nie latałem...

— To właśnie poleci pan dzisiaj! — przeciął redaktor tonem nie znoszącym sprzeciwu.

Rozkaz, to rozkaz. Zadzwoniłem do domu, że przyjdę później na obiad, chwyciłem teczkę pod pachę i obrzuciwszy smętnym spojrzeniem mój gabinet redakcyjny, pobiegłem na Piotrkowską 106.

Tam już na mnie czekano. Zawiadowca lotniska kpt. Stokowski był o tyle uprzejmy, że odwiózł mnie motocyklem na Lublinek.

— Czy pan już latał, redaktorze?

— Oczywiście! — odparłem nie chcąc, aby mnie traktowano jako nowicjusza. **Loty to moja specjalność!...**

— Doskonale! — rzekł uprzejmy kapitan. — **Wobec tego posadzimy pana w kabinie obok pilota. Będzie pan miał doskonały widok i silne wrażenia!...**

W kab'n'e pilota

Z trudem opanowując drżenie łydek ulokowałem się w wygodnym siedzeniu za pierwszym pilotem i jednocześnie kapitanem statku — Witkowskim. Obok kapitana zajął miejsce drugi pilot Chominicz. Do kabiny weszli jeszcze dwaj lotnicy — mechanik Kowalski i radio-telegrafista Pietkiewicz.

Mechanik podał mi z uśmiechem papierową, nieprzemakalną torebkę.

— To na wszelki wypadek — oświadczył.

Nie orientując się jeszcze o co chodzi, odwróciłem torebkę i przeczytałem:

„Dla chorych w powietrzu. Po użyciu torebki nie należy jej wyrzucać z samolotu, lecz zamknąć i pozostawić w kabinie".

Samolot stał jeszcze w miejscu, lecz wyraźnie zauważyłem, że wszystko zaczyna dokoła wirować...

Z odrętwienia wyrwał mnie głos mechanika:

— Gotowe!

Zawarczało, drgnęło i potoczyło się naprzód po jasnej wstędze betonu.

— „Na razie niczego sobie — myślę w duchu. — Zupełnie jakbym jechał samochodem. Kto wie jednak jak tam będzie w górze?"... **Wzrok mój automatycznie spoczął na nieszczęsnej torebce...**

Lekko, jak ptak, potężna maszyna uniosła się w powietrze. Możebym nawet tego nie odczuł, gdyby nie widok uciekającej spod stóp ziemi.

Samolot, zostawiając Łódź z boku, wziął kurs na Poznań.

Torebka leży... pusta

Lecimy już kwadrans, Czuję się doskonale. Wcale nie kołysze, ani nie trzęsie. Torebka leży obok... pusta. Wznieśli'my się już na wysokość 1000 metrów, pędzimy z szybkością 230 kilometrów na godzinę.

Z przylepioną do szybki twarzą podziwiam piękne widoki. Jakże malowniczo wygląda szachownica pól i malutkie domki! Ludzi w ogóle nie widać. Nadal nie mogę pozbyć się uczucia, że jadę samochodem, a właściwie, że siedzę w samochodzie, którego motor już zapuszczono i który za chwilę ruszy z miejsca.

Mimo bowiem wielkiej szybkości z jaką lecimly, na tak znacznej wysokości prawie, że się jej wcale nie odczuwa.

Minęliśmy Turek, przelatujemy nad Pyzdrami. Znajdujemy się już nad terenem województwa poznańskiego. Jeszcze trochę a zostawiamy pod sobą Środę. Zaraz dotrzemy do Poznania.

Pogoda dopisuje przez cały czas. Pod maszyną przepływają kłębiaste obłoczki. Wyglądają zupełnie jak para. Ale gdzie imbryk?

Jest godzina 11.25. Równo po godzinie lotu lądujemy. Radio-telegrafista otrzymał depeszę, że wszystko w porządku. Port w Poznaniu czeka na nas. Samolot opada. 900 metrów... 800... 600... **Ziemia zbliża się z błyskawiczną szybkością. Lekki wstrząs i — ślizgamy się już po betonie poznańskiego lotniska...**

Zaczarowany świat

Targi Poznańskie. Ruch nieprawdopodobny. Mam zaledwie dwie godziny czasu na zwiedzenie. Wszystkiego i tak nie zdążę obejrzeć. Dokąd iść najpierw?

Z kłopotu wybawia mnie fala ludzka, porywająca za sobą. Wmieszany w tłum zwiedzających idę wraz z innymi, zatrzymując się przed gustownie urządzonymi stoiskami i pawilonami wszystkich państw.

Pomysłowa reklama „Philipsa": makieta, przedstawiająca jadące drogą samochody. Płoną światełka reflektorów i żarówki oświetlające drogę. Światło ich jest łagodne, choć jasne. To sodowe żarówki, nie oślepiające szoferów.

Meksyk... Belgia... Jugosławia... Bułgaria...

Tu potężne maszyny, tam szszecina do wyrobu szczotek, obok góra kapusty i ćwikły. W gablotce maszynka elektryczna do golenia na sucho.

Pawilon włoski. Maszyny do liczenia, pisania i szycia. Śniady Włoch wyprowadza istne cudo — motocykl na małych kółkach, wsiada na motor i objeżdża dokoła pawilony.

Podziwiam eksponaty czeskie. Precyzyjne aparaty fotograficzne systemu „Leica", efektowne teczki ze świńskiej skóry, torebki damskie, automatyczne ołówki, skomplikowane maszyny.

Maszyny są rozmaite i do rozmaitych służą celów. Frezarki, obrabiarki, tokarki. Jest też wśród nich **maszyna do liczenia i ważenia... jaj.** Wkłada się do niej jaja, wprawia maszynę w ruch i jaja wędrują do oddzielnych przegródek według wagi. Na jedną minutę — 75 wysortowanych jaj!...

Bułgarka z... Poznania

— Hallo, hallo, Pan premier Cyrankiewicz przyleciał samolotem do Poznania i zwiedza wystawę — anonsuje głośnik radiowy.

Po kilku minutach widzę Premiera w otoczeniu ministrów Świątkowskiego i Rusinka. Członkowie Rządu z zainteresowaniem oglądają eksponaty.

Młoda Bułgarka sprzedaje mi trzy butelki wina czerwonego. **Mówi doskonale po polsku. Jest rodem z... Poznania. Przed kilkunastu laty wyjechała do Bułgarii, gdzie stale mieszka i pracuje.**

Jestem w pawilonie Centrali Tekstylnej. Barwnymi kolorami mienią się wzorzyste dywany, najróżnorodniejsze tkaniny wełniane, bawełniane, jedwabne. Kapelusze i pończochy. Bielizna damska i męska. Wiele, wiele najrozmaitszych artykułów, wyprodukowanych polskimi rękoma w polskich fabrykach.

Piękne są też polskie serwisy i zastawy stołowe w pawilonie Centrali Zbytu Porcelany i Fajansu. Jakiś obcokrajowiec nie może się napatrzyć na te cuda. Notuje adres firmy. Za kilka dni przyśle zamówienie.

Dochodzi pierwsza. Trzeba się spieszyć. Tyle jest jeszcze do zobaczenia!

Z daleko widać potężne kontury pawilonu radzieckiego. Po drodze zatrzymuję się na chwilę przed stoiskiem Centrali Rybnej. W nozdrza uderza przyjemny zapach. Wielki napis głosi: **„Ryby świeże, smażone w waszych oczach".** Ktoś czyta na głos, twierdząc, że napis winien brzmieć **„na waszych oczach"**, ja zaś zajadam smakowitą porcję wątłusza (za 60 zł.), **smażonego nie na oczach, ani w oczach, lecz na pachnącej oliwie...**

Młockarka, czy... siewnik?

Rozmontowaną 165-tonową kopaczkę produkcji Uralskich Zakładów Budowy Maszyn w Świerdłowsku przywiozło do Poznania 10 wagonów. Kopaczka stoi na ogrodzonym placyku, otoczona maszynami rolniczymi najnowocześniejszych typów. **wyglądajac jak Guliwer wśród liliputów.** Potrafi jednorazowo wykopać 3 metry sześcienne ziemi.

Trzeba być dobrym maszynoznawcą, żeby się zorientować, do jakich celów służą te wszystkie maszyny. **Okazuje się, że to, co wziąłem za młockarkę — to siewnik z fabryki „Krasnaja Zwiezda" w Kirowogradzie.**

Obok stojące, na niebiesko pomalowane potwory — to **młockarki typu „Staliniec" i kosiarki z fabryki „Nowaja Tuła". A traktory z fabryki stalingradzkiej przypominają, że rolnictwo radzieckie uniezależniło się od kaprysów sympatycznego skądinąd czworonoga — konia.**

Chcę dalej podziwać te cuda, ale jest już za piętnaście druga. O 2-ej odchodzi samochód na lotnisko. Z żalem, że tak mało widziałem, opuszczam teren Targów.

Znowu w Łodzi!

Na lotnisku — ruch. Po premierze. który przed południem przyleciał z Warszawy, wylądowała obecnie „Dakota", **przywożąc Marszałka Żymierskiego wraz małżonką i kilku oficerami sztabowymi. Marszałek przyjmuje powanie, po czym wsiada do samochodu, udając się na zwiedzenie Targów.**

O kilkanaście metrów od „Dakoty" złoci się w słońcu wspaniały samolot pasażerski produkcji radzieckiej. To osławiony „Iljuszyn", chluba radzieckich konstruktorów.

Dochodzi 2.30. W komunikacji samolotowej obowiązuje punktualność co do minuty. Pasażerowie udający się do Łodzi i Warszawy zajmują swe miejsca. **Ja lokuję się oczywiście w... kabinie pilota, aby po niespełna godzinnym locie wylądować pełen wrażeń na ziemi łódzkiej.**

Och.

P.S. **A w impregnowanej torebce, którą mi wręczył sympatyczny mechanik, przywiozłem dzieciom cukierki. Niechaj też mają pamiątkę z mego lotu...**

— Pani się uśmiechnie...

Fotografia amatorska

zyskuje sobie coraz liczniejszych zwolenników. — Ceny aparatów znacznie spadły, klisz mamy już pod dostatkiem

Czy może być milsza i piękniejsza pamiątka z urlopu, niż fotografia?...

Miną miesiące, po opaleniźnie nie będzie już śladu, czas zatrze w pamięci widoki gór, czy wybrzeża morskiego, lecz zawsze będziemy mogli odtworzyć sobie minione chwile, gdy były utrwalone na kliszy fotograficznej.

Fotografia amatorska zyskuje sobie coraz liczniejsze zastępy zwolenników, zwłaszcza wśród młodzieży, która może najbardziej potrafi się entuzjazmować tą dziedziną.

Na rynku znajduje się obecnie duża ilość aparatów fotograficznych. **Najtańsze są aparaty na klisze szklane, (od 600 złotych), a wybór jest doprawdy olbrzymi.** Najważniejsze zaś jest to, że aby uzyskać dobre zdjęcie, wcale nie trzeba mieć drogiego aparatu. Wystarczy zwykła „harmonijka", no i oczywiście... pewna umiejętność, bez której obyć się nie można.

Jak we wszystkim innym, tak i tutaj trudne są tylko początki. Po paru jednak tygodniach wprawy fotografamator **z dumą pokazuje wykonane przez siebie zupełnie niezłe zdjęcia.**

Ubiegłego roku były trudności z eksploatacja takich aparatów. **Nie było odpowiednich klisz. Dzisiaj — jak nas informuje właściciel jednego z największych zakładów w Łodzi — szklane klisze można już otrzymać do każdego aparatu.**

Nieco droższe są aparaty na błony zwojowe. **Kosztują one od 800 złotych, a lepsze, bardziej precyzyjne i wygodne — po 5—6 tysięcy złotych.**

Są oczywiście i znacznie droższe — „Leica", „Contaxy", „Rolleiflexy", „Contaflexy" itp., ale służą one przeważnie zawodowcom, fotoreporterom no i... snobom, którzy płacą poważne sumy tylko dlatego, że dany aparat jest znanej marki.

Składy fotograficzne zaopatrzone są pod dostatkiem również w błony filmowe. Znaczne ilości towaru kieruje na rynek „Film Polski", dużo błon otrzymaliśmy i otrzymujemy nadal z reparacji wojennych. **W ubiegłym roku rolka błony formatu 6x9 kosztowała na „dzikim" rynku około 400 złotych, obecnie można ją nabyć za 255 złotych.** Film do zdjęć małoobrazkowych (leicowskich) kosztuje 300 złotych, a zdjęć można wykonać z niego aż 36!

Na razie brak jest tylko błon formatu 4x6,5 oraz 6x9 do aparatów „Kodaka".

W najbliższych dniach liczba aparatów na rynku jeszcze powiększy się, gdyż otrzymamy pewne ilości w ramach reparacji wojennych.

Wywoływanie klisz, odbitki, powiększenia itd. również nie wiele kosztuja

Za wywołanie: jednej kliszy szklanej — zakłady licza po 15 złotych, rolki błony (również 6x9) — 50 zł., filmu małoobrazkowego — 75 zł., za odbitkę po 20 zł., za powiększenie po 30 zł.

Nic też dziwnego, że **w zakładach fotograficznych panuje już duży ruch, który będzie się obecnie stale zwiększał w miarę wzrostu liczby wyjazdów na urlop.** (s-ki)

Rodzice ufundowali sztandar
szkole RTPD

Wczoraj odbyła się w Domu Milicjanta uroczystość wręczenia uczniom szkoły podstawowej RTPD sztandaru, ufundowanego przez koło rodzicielskie.

Uroczystość odbyła się przy udziale licznego grona rodziców, przedstawicieli partii politycznych, delegatów zarządu gł. RTPD i nauczycielstwa.

Po zagajeniu przez ob. Tomczaka, kierownika szkoły i przemówieniu delegatki zarządu gł. ob. Jezierskiej głos zabrał kurator Baculewski. Nawiązując do rocznicy kapitulacji Niemiec i odzyskania Niepodległości, kurator podkreślił zapał do nauki, jaki ogarnął młodzież ze środowisk robotniczych i chłopskich w nowej rzeczywistości. (m)

Cała rodzina zatruta mięsem!

Podczas upałów należy zachować ostrożność

Przy panujących obecnie upałach należy zachować dużą ostrożność w przechowywaniu mięsa, ryb i innych artykułów żywnościowych, szybko psujących się wskutek gorąca.

Pozostawianie pokarmu z dnia na dzień prowadzi często do tragicznych następstw, jak to na przykład miało miejsce wczoraj **w domu przy ul. Wojska Polskiego 18.**

Rodzina Pakułów kupiła mięso w sobotę. Część ugotowała od razu, resztę schowano na drugi dzień. **Wczoraj po spożyciu obiadu wszyscy domownicy odczuli silne torsje. Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który najcięższe zatrucie stwierdził u małżonków 27-letniego Józefa i 26-letniej Zofii Pakuły. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala św. Antoniego.**

4-letnie dziecko Pakułów, Janinę przewieziono w stanie osłabionym do szpitala Anny Marii, a kuzyna 20-letniego Jana Pakułę, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiono na miejscu. (i)

Potop w mieszkaniu

Wyjechał z miasta, zapominając zakręcić kran!

Wczoraj przed południem, właścicielka mieszkania na 2-im piętrze przy ul. Piotrkowskiej 123 Janina Gorczyńska zauważyła na suficie w łazience **mokrą plamę, która powiększała się z każdą chwilą.**

Pobiegła natychmiast na górę i zakołatała do drzwi mieszkającego nad nią sąsiada. W mieszkaniu nikogo jednak nie było. Przyłożywszy ucho do drzwi Gorczyńska **usłyszała szum wody.**

Zaalarmowano natychmiast Straż Ogniową. Strażacy dostali się do łazienki przez okno. **Łazienka pełna była wody, kóra lała się bez przerwy z odkręconego kranu. Właściciel mieszkania — Brajcher zapomniał zakręcić kran, wyjeżdżając rano z miasta.**

Straty spowodowane tym niedbalstwem są poważne. (i)

2 i pół miliona metrów

ponad plan

wyprodukował przemysł bawełniany

Fabryki przemysłu bawełnianego z miesiąca na miesiąc zwiększają produkcję.

W kwietniu rb. po raz pierwszy w dziejach tego przemysłu przekroczono o 2 i pół miliona metrów produkcję przewidzianą planem na ten miesiąc.

Poważny udział w tej nadwyżce, bo około pół miliona metrów tkanin, mają fabryki przemysłu bawełnianego na Ziemiach Odzyskanych. (k)

Samobójstwo

W mieszkaniu własnym przy ul. Szklanej 15 targnął się wczoraj na życie 33-letni Jan Kukuła.

Gdy ktoś z sąsiadów wszedł do otwartego mieszkania, zauważył Kukułę, wiszącego na sznurze. Odcięto go natychmiast i zastosowano próby przywrócenia go do życia. Nic jednak nie pomogło — przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon. (i)

Chlubna działalność

Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci

Wczoraj odbył się II Walny Zjazd statutowy Wojewódzkiego Oddziału Chłopskiego T-wa Przyjaciół Dzieci.

Uroczystość zagaił prezes Oddziału, naczelnik Kryśiński w obecności wojewody Szymanka, przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych i grona zaproszonych gości.

Po sprawozdaniach z działalności za rok ub. przystąpiono do wyboru nowych władz.

CHŁ TPD., województwa łódzkiego istniejące od 2-ch lat, może się pochlubić nielada dorobkiem, gdyż zajmuje drugie miejsce na terenie kraju. Świadczą o tym liczne uruchomione przedszkola, dziecińce, żłobki, punkty opieki nad Matką i Dzieckiem i pomoc w odzieży, udzielania biednym dzieciom oraz sierotom.

Już dziś na terenie województwa posiadamy 189 kół. Akcja zasięgiem swoim ogarnia coraz więcej wsi i dążeniem Towarzystwa jest, by żadne biedne dziecko i żadna sierota nie zostały pozbawione opieki. (mp)

Spłonął motocykl

Na ulicy Piotrkowskiej, przed numerem 233, wywrócił się motocykl, prowadzony przez Ewarysta Lewandowskiego (Jaracza 14). Zbiornik benzyny rozbił się i motocykl stanął w płomieniach.

Na pomoc przybyły dwa oddziały Straży Ogniowej. Niestety maszyny nie udało się ocalić: spłonęła niemal doszczętnie. Kierowca doznał lekkich obrażeń ciała. (i)



(40)

Kiedy Heinz Sobota przyjechał po raz pierwszy do domu na krótki urlop panna znalazła pretekst, aby jeszcze tego samego wieczora wpaść do tartaku.

Młody lejtnant przywitał się z nią bardzo serdecznie, jednakże Teresa wyczuła natychmiast, że Heinz się zmienił.

— Zaręczyłem się! — powiedział jej nazajutrz, kiedy przechadzali się po lesie.

Zbladła lekko.

— Gratuluję ci! A czy mogę wiedzieć z kim?

— Ach, to nasza rodaczka, córka łódzkiego fabrykanta, panna Mona Strobel! — zwierzył się jej po przyjacielsku — Jest bardzo ładna, miła i elegancka.

— Czy bardzo ją kochasz? — spytała cicho Teresa.

— Ponad wszystko! — powiedział z takim zapałem, że panna Wittesheim posmutniała do reszty: bo zrozumiała, że Heinz jest już dla niej stracony.

Potem jeszcze widzieli się parę razy, a Heinz za każdym razem — uczyniwszy Teresę swoją powierniczką — opowiadał jej o Monie z coraz gorętszym entuzjazmem. Kiedy jednak przyjechał do ojca na te Święta Bożego Narodzenia, panna zauważyła, że młody oberlejtnant jest jakdyby roztargniony i mówiąc o Monie nie ma już w oczach takiego blasku jak dawniej.

— Czyżby ją przestał kochać! — żywiej zastukało jej serce.

Odtąd spotykała się z Heinzem Sobotą codziennie, a teraz, wyprawiwszy się z nim razem na polowanie, postanowiła zagrać w otwarte karty.

Więc też, spoglądając na ubitego przez Heinza lisa, powtórzyła z naciskiem:

— Czy w przeddzień odjazdu nie ofiarujesz mi nic więcej?

Zrozumiał o co jej chodzi i momentalnie spoważniał.

— Droga Tereso, zawsze cię szczerze lubiłem, ale postawmy sprawę jasno: mam narzeczoną, którą kocham!

Potrząsnęła głową.

— Chciałeś powiedzieć: „którą kochałem". Nie Heinz, mam wrażenie, że Mona nie jest już teraz dla ciebie tym, czym kiedyś!

Aż zdumiał się.

— Ta dziewczyna jest chyba jasnowidząca! Skąd ona może wiedzieć o tamtych sprawach? — spojrzał z ukosa na swoją towarzyszkę, ona zaś ciągnęła dalej:

— Tak, Heinz, nie oszukuj samego siebie! Zrozumiałem to tak samo dobrze, jak ty, że poznawszy bliżej Monę, teraz kiedy mieszkasz stale w Łodzi, rozczarowałeś się. Intuicja powiada mi, że to nie jest panna godna ciebie. A i ty również doszedłeś do tego samego wniosku, nie masz jednak odwagi, ażeby spojrzeć prawdzie w oczy.

Pieszczotliwie wzięła go pod ramię.

— Zapomnij o niej Heinz! Przecież nie na niej kończy się świat! Jest tyle, tyle innych jeszcze dziewcząt, z których niejedna byłaby bardzo szczęśliwa, gdyby potrafiła zdobyć bodaj cząsteczkę twojego serca!

Przytuliła policzek do jego policzka.

— Heinz, czy nie czujesz, jak bardzo cię kocham!

Domyślał się tego zawsze, ale teraz wyznanie jej zaskoczyło go i zmieszało.

Lekko odsunął ją od siebie i powiedział stanowczo:

— Mylisz się, ja kocham Monę w dalszym ciągu... ciebie zaś lubię wprawdzie bardzo szczerze, nie chciałbym jednak, ażebyś tłumaczyła sobie mylnie moją serdeczność!

Miała tyle ambicji, że po tamtym wybuchu szczerości opanowała się teraz szybko.

— Życzę ci, abyś nie żałował kiedyś swego wyboru! — powiedziała krótko — a teraz wracajmy!

Oboje — panna Wittesheim i Heinz Sobota, niosący upolowanego lisa — szli w milczeniu przez jodłową puszczę.

Opodal jeziora Teresa stanęła.

— Czy pamiętasz, jak kiedyś, jako sztubacy ślizgaliśmy się tutaj podczas ferii zimowych? — spytała cicho panna, jag gdyby chcąc go wzruszyć tamtym dawnym wspomnieniem.

Ale dla niego epizod ten (tak bardzo drogi dla niej) nie ma żadnego znaczenia. Pomyślał o nim bez sentymentu i odpowiedział zdawkowo:

— Tak, tak, najmilsze za czasów szkolnych były wakacje i świąteczne ferie!

— Zniechęcona jego chłodem towarzyszka idzie znowu w milczeniu, aż do rozstajów, gdzie pod osłoną świerkowego zagajnika czeka na nią zaprzężony w dwa konie, powozik.

— Jedziemy! — rzuciła krótko stangretowi.

— Czy mam cię podwieźć? — pyta swego towarzysza.

— Nie, pójdę piechota, to nie daleko. A zresztą przed wyjazdem chciałbym raz jeszcze pożegnać swój las...

— A ze mną? Czy wpadniesz jeszcze do nas wieczorem?

SPORT

ZWYCIĘSTWO!!

Wrzesiński po dramatycznej walce pierwszy na mecie.-20.000 widzów oczekiwało bohaterskich kolarzy.- 9-cio dniowy wyścig zakończył się sukcesem Polaków

W dniu wczorajszym zakończył się ostatni etap gigantycznego wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Pra-ga — Warszawa. Przez cały czas trwania tej największej na kontynencie europejskim imprezy niezłomnie wierzyliśmy w ostateczne zwycięstwo polskiej ekipy narodowej. Pomimo indywidualnych niepowodzeń polskich kolarzy na pewnych odcinkach, nigdy nie zachwiała się nasza wiara w hart ducha, ambicję i wolę zwycięstwa polskiego zawodnika.

Startując przy boku doskonałych kolarzy czechosłowackich i jugosłowiańskich, kolarze polscy potrafili nawiązaćrównorzędną walkę a nawet wyjść z niej zwycięsko. Wyścig ten dowiódł nam najdobitniej, że kolarstwo nasze stoi na równie wysokim poziomie, jak kolarstwo środkowo - europejskie, że kolarz polski, startując w silnej obsadzie międzynarodowej, również potrafi zwyciężać!

Ta pierwsza wielka próba w konkurencji międzynarodowej wypadła dla nas pod każdym względem imponująco. Dlatego też z prawdziwą satysfakcją i radością możemy zakomunikować naszym czytelnikom o wspaniałym sukcesie, jaki odniosła polska drużyna narodowa na ostatnim etapie gigantycznego wyścigu. Etap ten przyczynił się do walnego zwycięstwa naszych kolarzy w klasyfikacji zespołowej, w której umocniliśmy naszą pozycję.

Do ostatniego etapu wyścigu Praga — Warszawa przywiązywano wielkie znaczenie tak w obozie polskim, jak i czeskim.

Czechom chodziło tutaj o wykorzystanie ostatniej okazji dla uzyskania zwycięstwa w klasyfikacji drużynowej. Polakom natomiast o utrzymanie, a nawet powiększenie zdobytej przewagi nad pozostałymi zespołami. W obu też obozach panowało największe zdenerwowanie, które wzrastało proporcjonalnie do nadejścia godziny startu.

Innej natury kłopoty mieli Jugosłowianie, dla których stawką było przede wszystkim zdobycie pierwszego miejsca w klasyfikacji indywidualnej, jako że w zespołowej nie mieli już większej roli do odegrania.

Pewne nadzieje wiązali z tym etapem również i Rumuni.

Wśród naszych zawodników najlepszy nastrój panował u kolarzy warszawskich. Ci byli najbardziej bojowo nastawieni. Obiecali nawet naszemu kierownictwu, że do Warszawy przyjedzie jako pierwszy — warszawiak.

Etap Kielce — Radom (190 klm.) miał więc oznaczać ostateczną rozgrywkę. Początkowy jego przebieg nie świadczył bynajmniej, że Polacy odniosą tutaj większy sukces.

Drużyny nasze tym razem nie jechały w czołowej grupie, utrzymując się gdzieś po środku.

Czoło wyścigu stanowili zwycięzcy poprzedniego etapu, Jugosłowianie Poredsky i Zoric, obok których kręcili Rumun Chicomban i Czech Krejcu. Tuż za nimi jechała cała grupa kolarzy, ani na chwilę nie oddalając się od czołówki.

Kilkanaście kilometrów zawodnicy jadą jeszcze w zwartej grupie. Niebawem jednak zaczynają się pierwsze defekty, których ofiarami padają m. in. Wandor i Wrzesiński.

*

Do czołówki przybył w międzyczasie Kapiak i Czech Peric, którzy nadają wyścigowi szybsze tempo.

Powoli zaczynają się formować grupki kolarzy, jadących w kilkunastometrowych odstępach jedna za drugą. Tuż za czołówką widzimy pozostałych zawodników polskich, jadących t. zw. „wachlarzykiem".

Tempo wzrasta coraz bardziej i przez długi czas wynosi około 42 klm. na godzinę. Obecnie w czołówce znajduje się już większa grupa, złożona mniej więcej z 30 kolarzy, wśród których dostrzegamy również kilka białych koszulek polskich zawodników.

W pewnej chwili powstało między nimi małe zamieszanie. Wszyscy oglądają się za siebie. Powodem jest Kapiak, który wywrócił się.

Wykorzystując wypadek groźnego konkurenta, czołówka powiększa tempo. Pomimo odniesionych obrażeń ręki Kapiak dosiada roweru i goni uciekającą grupę. Pościg ten trwał blisko 20 minut, wreszcie zakończył się powodzeniem polskiego zawodnika i Kapiak zrównał się z pozostałymi kolarzami.

*

Odległość pomiędzy czołówką, a szeroko już rozciągniętym wężem kolarzy, powiększa się z minuty na minutę.

Nie zmniejszając tempa cała grupa dopada wreszcie przedmieść Warszawy. Następuje morderczy finisz, który trwa aż do samego stadionu Wojska Polskiego.

Na bieżnię wpada grupa złożona z 20 kolarzy. Tuż przed metą na czoło wysunął się Wrzesiński, wyprzedzając o ćwierć koła Czecha Hvojkę.

Na dalszych miejscach uplasowali się Rumun Chicomban, Czech Peric, Norhadian (Rum.), Bukowski i Wandor.

Czas Wrzesińskiego — 6:21:58.

Zespołowo na pierwszym miejscu znalazła się Polska I, na drugim — Rumunia, na trzecim — CSR I.

Indywidualnie zwyciężył Zoric (Jugosławia)- przed Krejcu i Kapiakiem.

Po przybyciu na metę wszystkich zawodników odbyła się uroczystość wręczenia nagród i zamknięcia wyścigu.

Drużyna polska zdobyła puchar Prezydenta Bolesława Bieruta i „Głosu Ludu". Zwycięski zespół w składzie: Kapiak, Nowoczek, Wyglenda, Wrzesiński i Sałyga przedefilował przed trybunami, na których obecni byli min. Modzelewski, ambasador Hejret i przedstawiciele dyplomatyczni państw biorących udział w wyścigu.

Na trasie Radom — Warszawa odbyła się próba szybkości dla zawodników zagranicznych, w której zwyciężył Czech Vesely.

ŁKS zwyciężył Legię

Janeczek bohaterem meczu. — Łodzianie poprawiają swą lokatę

Zdobyty w przedostatnim meczu z Garbarnią punkt pozwalał nam przypuszczać że ŁKS przerwał nareszcie złą passę i zacznie zwyciężać. Wczorajszy mecz z Legią warszawską potwierdził te przypuszczenia. Wprawdzie nie wszystko jeszcze było zapięte na ostatni guzik nie mniej zwycięstwo jest zwycięstwem. **ŁKS nareszcie zdobył pierwsze dwa punkty, co pozwoli mu na opuszczenie mało zaszczytnego jak na drużynę z taką tradycją ostatniego miejsca w tabeli ligowej.**

Jeśli chodzi o grę piłkarzy ŁKS-u, jak już powiedzieliśmy, nie była ona zachwycająca. **Brak było przede wszystkim dokładnych podań.** Piłka, wypuszczona czy to przez obrońcę, pomocnika czy też napastnika, bardzo rzadko doleciała tam, gdzie była przeznaczona.

Ale to smo da się również powiedzieć o graczach Legii. Widz odnosił niekiedy wrażenie istnienia doskonałej współpracy między... przeciwnikami: warszawianin podawał piłki łodzianinowi i odwrotnie. Nic też dziwnego że ucierpiała na tym akcja.

Poza tym widać było w drużynie ŁKS **niedyspozycję strzałową.** W ciągu całego meczu naliczyliśmy cztery sytuacje podbramkowe, które aż się prosiły o celny strzał. Niestety, jednak strzały przechodziły albo ponad, albo obok bramki.

Wydawało się. że napastnicy czerwonych, mając przed sobą jedynie bramkarza Legii, nagle potracili głowy.

Tak samo **gra w polu nasuwała szereg zastrzeżeń.** Niepotrzebne było niekiedy **zbyt częste dryblowanie,** w czym dominował **Baran.** Nieoddawanie piłek wstrzymywało akcję całego napadu. Dużo by się dało jeszcze na ten temat powiedzieć. przejdźmy jednak do przebiegu gry.

Już w początkowej fazie czerwoni są częstym gościem na polu podbramkowym Legii, która **ogranicza się na razie do defensywy.**

W drugiej minucie Janeczek, egzekwując rzut wolny trafia silnie w słupek, a w kilka minut później strzał Janeczka chwyta w ręce bramkarz Legii. Gra zaczyna się ożywiać.

Napastnicy gości zmuszają do kilkakrotnej interwencji Szczurzyńskiego. Ten broni jednak pewnie. Wreszcie w 15-ej min. **piłkę dostaje Hogendorf i pięknie centruje do Janeczka, który przy niebywałym entuzjaźmie publiczności główką lokuje ją w siatce.** Goście są zdenerwowani utratą bramki **i zaczynają grać bardziej ostro,** co stara się powstrzymać surowy sędzia, raz po raz odgwizdując faule i udzielając napomnień. Pomimo częstych ataków warszawianie nie zdołali uzyskać wyrównania.

Po przerwie daje się zauważyć **minimalna przewaga gości,** trwająca około 25 min.

Wreszcie ŁKS-iacy rozkręcają się na dobre. W 30 min. wypuszczony **Janeczek** mija obrońcę gości. ustawia się i **silnym strzałem w lewy róg poprawia wynik na 2:0.**

Publiczność dopinguje swych pupilków. co ich znacznie ożywia. Łodzianie startują teraz do każdej piłki. Ostatnie 15 minut — **to okres całkowitej przewagi gospodarzy, którzy naciskają niemiłosiernie.** Warszawianie odwzajemniają się faulami.

W 6 minut po drugiej bramce obrońca Legii fauluje Janeczka na polu karnym. Sędzia dyktuje jedenastkę. **Baran strzela i... jest 3:0!**

Jeszcze kilka ataków na bramkę gości i gwizdek sędziego kończy zawody.

ŁKS zdobył więc dwa cenne punkty, Legia zawiozła do domu trzy kwiatki zadowolona, że nie całą wiązankę.

(kł)

Tabela mistrzowska

Po wczorajszych spotkaniach ligowych tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	5	10	18:5
2. AKS	5	8	13:7
3. Cracovia	5	8	11:8
4. Legia	6	8	12:8
5. Polonia (Bytom)	6	7	12:14
6. Tarnovia	6	6	9:12
7. Warta	6	6	11:15
8. Garbarnia	6	5	15:11
9. Wisła	6	5	7:5
10. Polonia (W-wa)	6	5	16:17
11. Rymer	6	4	11:14
12. Z. Z. K.	5	3	7:10
13. Ł. K. S.	6	3	11:17
14. Widzew	6	2	9:19

(g)

Pogrom drużyn krakowskich

Wczorajszy dzień na boiskach piłkarskich

W dniu wczorajszym w zawodach piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej uzyskano następujące wyniki:

POLONIA (Warszawa)— RYMER 6:2 (0:2)

Ślązacy byli zespołem bardzo szybkim i nie zasłużyli na tak wysoką porażkę. Bramki strzelili dla Polonii: Świcarz 2, Szularz 2, Ochmański i Wołosz po jednej. Sędziował Dabert.

TARNOVIA — WISŁA 2:1 (1:1)

Wielki sukces zespołu Tarnovii, która mając więcej z gry pokonała niedysponowaną drużynę krakowską. Sędziował p. Latosiński.

POLONIA (Bytom)—GARBARNIA 4:1 (1:0)

Po zaciętej walce bytomska Polonia pokonała Garbarnię w wysokim stosunku 4:1. W pierwszej połowie Polonia grała z wielkim szczęściem i nic nie zapowiadało takiej klęski krakowian. Po zmianie stron zwycięzcy uzyskali szybko jeszcze jedną bramkę, po której nastąpiło całkowite załamanie się Garbarni. Sędziował p. Naporski z Łodzi. Widzów 7.000.

WARTA — WIDZEW 3:2

Drużyna łódzka w dalszym ciągu wykazuje słabą formę, chociaż przy większym szczęściu mogła wywieźć z Poznania jeden punkt. Bramki dla łodzian strzelili Gbyl i Fornalczyk.

ŁKS — LEGIA 3:0 (1:0)

(h)

Trzy po trzy!...

Pan Sobek otrzymuje list od pana Bąbelka. List jest nieofrankowany i Sobek z bólem serca dopłaca doń 20 złotych. Gdy rozerwał kopertę, znalazł w niej lakoniczną kartkę:

„— Jestem zupełnie zdrów. Bąbelek".

Nie mogąc odżałować wydatku 20 złotych, pan Sobek postanawia się zemścić. Po tygodniu pan Bąbelek otrzymuje zawiadomienie z poczty, aby się zgłosił po odbiór przesyłki bagażowej.

Wydają mu skrzynię wielkich rozmiarów, bardzo ciężką. Pan Bąbelek wynajmuje za 1000 złotych rolwagę, przywozi skrzynię do domu, a gdy odbił wieko, znalazł w niej duży kamień z przytwierdzoną karteczką:

„— Ten kamień spadł mi z serca, kiedy się dowiedziałem, że jest pan zupełnie zdrów. Sobek".

*

Fryzjer goląc pana Kapuścińskiego, zadaje mu taką zagadkę:

— Kto to jest? Syn mego ojca, ale nie mój brat?

Pan Kapuściński nie może odgadnąć.

— To jestem ja sam! — mówi triumfalnie fryzjer.

Pan Kapuściński śmieje się serdecznie, a gdy wraca do domu, pyta żony:

— Kto to jest? Syn mego ojca, a nie mój brat?...

— To ty jesteś! — odpowiada żona.

— A właśnie, że nie! Mój fryzjer!

*

Przed pomnikiem Napoleona stoi właściciel sklepu tekstylnego ze swym synkiem.

— Kto to jest ten pan? — pyta chłopiec.

— To Napoleon, wielki kupiec, który handlował państwami.

— A co znaczy ta cyfra 1813?...

— To był numer jego telefonu...

*

Młody ginekolog wezwany został do pierwszego w swej praktyce porodu. Żona oczekuje z zniecierpliwieniem jego powrotu, zdając sobie sprawę, że od dzisiejszego wyniku zależy kariera jej męża.

Po trzech godzinach ginekolog wraca do domu. Jest w strasznym nastroju.

— Jak ci poszło?

— Fatalnie! Matka nie żyje, dziecko nie żyje i ojciec nie żyje!...

— Rozumiem — matka i dziecko, ale w jaki sposób ojciec?

— Podczas operacji uderzyłem go niechcący kleszczami i zabiłem.

Po pewnym czasie ginekolog przeprowadza drugą operację. Wraca do domu rozpromieniony, krzycząc od progu:

— Możesz mi powinszować! Ojciec żyje!...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godzinie 19-ej „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY
Dziś o godzinie 19,15 „Gospoda pod Wesołą Kukułką".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 farsa Noela Cowarda „SEANS".

TEATR „S Y R E N A" Traugutta 1
Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedia G. Dregely „DOBRZE SKROJONY FRAK"

Teatr „OSA", Zachodnia 43, tel. 140-09
Dziś i codziennie „WIOSENNY BIEG".

Kina

ADRIA — „Bitwa o szyny".
BAŁTYK — „Stalowe Serca"
BAJKA — „Zielona Dolina"
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagranicznych nr. 11".
HEL — „Pod dachami Paryża"
MUZA — „Na tropie zbrodni"
POLONIA — „Ostatni etap" (ostatnie dni)
PRZEDWIOŚNIE — „Guwernantka"
ROBOTNIK — „Wśród ludzi".
ROMA — „Wyspa skarbów"
REKORD — „Niebo czy piekło"
STYLOWY — „Oflag XXVII" dodatkowy seans o godz. 14,15.
ŚWIT — „Dwulicowa kobieta"
TATRY — „Dziewczę z północy".
TĘCZA — „Oflag XXVII" dodatkowy seans o godz. 15.
WISŁA — „Czarodziejskie Ziarno"
WOLNOŚĆ — „Stalowe Serca"
WŁÓKNIARZ — „Płomień nowego Orleanu"
ZACHĘTA — „Historia jednego fraka"

Program radiowy na wtorek

Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.35 Koncert rozrywkowy. 14.00 Brams. 14.30 Audycja dla dzieci. 16.45 Koncert skrzypcowy Sergiusza Prokofiewa. 17.05 „Krosienka" — słuchowisko według komedii Ignacego Krasickiego. 17.45 „Pasca" wykład inż. Wyrzykowskiego. Godz. 18.00 Mozaika muzyczna. 18.45 „Zaklęty Dwór" — 29 odcinek powieści Walerego Łozińskiego. 19.00 Dzieło Marii Curie-Skłodowskiej — odczyt 19.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu wielkiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia. 21.15 Propaganda rewolucyjna w 1848 r. — odczyt. 21.25 Wiosenne melodie. 22.00 Koncert krakowskiej orkiestry P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Prawie 300 tys. osób

startowało w całym kraju w Biegach Narodowych na przełaj

W dalszym ciągu do Głównego Urzędu Kultury Fizycznej napływają szczegółowe dane o wynikach Biegów Narodowych w całej Polsce.

Z meldunków nadeszłych po dzień wczorajszy wynika, że **liczba zawodników startujących w tegorocznym Biegu Narodowym dosięgła cyfry 281.000, z czego blisko 33.000 kobiet.** Słaby był udział słuchaczy wyższych uczelni.

Najwięcej zawodników startowało w **województwie śląsko - dąbrowskim,** następnie krakowskim i poznańskim. Najmniej w lubelskim.

Pierwszy masowy Bieg Narodowy stał się **potężną manifestacją kultury fizycznej i prawdziwym świętem naszego sportu.** Przekonaliśmy się, jak wielkie ukryte siły sportowe drzemią jeszcze w naszym narodzie, szczególnie na wsi. Fakt, że w biegach startowała ogromna ilość ludzi po raz pierwszy, stanowi największy i najważniejszy dorobek tegorocznego biegu. Poza tym uzyskano na dalszą współpracę tysiące nowych działaczy, którzy dotąd stali z dala od sportu.

Rok bieżący był rokiem próby i doświadczeń i na przyszły rok trzeba będzie wprowadzić szereg zmian, a w szczególności trzeba będzie ustalić jednolity sposób przeprowadzania biegu, jeden sposób wypuszczania zawodników ze startu, klasyfikowanie ich na mecie itd.

Poza tym, ażeby wynieść z masowego Biegu Narodowego jak największa korzyść czysto sportową, należy w przyszłości wyeliminować najlepszych, by dać możność nowym talentom zmierzenia się z zawodnikami lepszymi i porównania wartości narybku z mistrzami.

Wieża na Polesiu uruchomiona

Publiczność nagradzała skaczących oklaskami

Wczoraj Polesie Konstantynowskie zaroiło się olbrzymimi tłumami łodzian, którzy ściągnęli ze wszystkich dzielnic miasta, **by uczestniczyć w uroczystości uruchomienia i poświęcenia wieży spadochronowej.**

Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Komunikacyjnego przywitał przedstawicieli władz z wojewodą Szymankiem na czele, po czym poświęcenia odbudowanej wieży dokonał ks. kanonik Nowicki.

Następnie odbyły się skoki spadochronowe. Pierwszych pokazowych skoków dokonali **kierownik oddz. Lotn. Cywilnego, ob. Matz oraz przedwojenny instruktor wieży, ob. Krzemiński.**

Skoki młodego narybku — studentów szkół wyższych, średnich i zawodowych publiczność witała entuzjastycznymi oklaskami.

Najwięcej braw zebrała Maria Michalakówna, pończoszarka, jedyna przedstawicielka płci żeńskiej.

Jak już podaliśmy, dn. 30 bm. wieża zostanie uroczyście przekazana Aeroklubowi łódzkiemu. (p)

Zawody lekkoatletyczne

na boisku „Wimy"

W dniu wczorajszym na boisku „Wimy" odbyły się zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Dzień Rzutów i Skoków". W zawodach tych brało udział 87 zawodników i uzyskano następujące wyniki:

MĘŻCZYŹNI (SENIORZY)

Rzut dyskiem 1. Owczarek 38,30, 2. Prywer 35.77. 3. Kilonowski 33,82, **Rzut oszczepem** 1. Rytczak 49,16 2. Garncarczyk 48,18. **Skok w wzwyż** 1. Szmydka 169 cm. 2. Pokorowski 163 cm **Skok o tyczce** 1. Brzózko 3,12 m. 2 Anikiejew 3,02 **Skok w dal** 1. Pawłowski 6.83 m. 2. Wrnowski 6,28. **Pchnięcie kulą** 1. Prywer 14,08, 2. Owczarek 12,49.

KOBIETY

Rzut dyskiem 1. Wajs 37.93 m. 2. Gozdek 30,09 m. **Skok w dal** 1. Nowakowa 5,21 m. 2. Zakrzewska 4,55 m. **Pchnięcie kulą** 1. Głażewska 9,47 m. 2. Gozdek 8.88. **Skok w zwyż** 1: Zakrzewska 135 cm 2. Logówna 131 cm.

MĘŻCZYŹNI (juniorzy)

Skok w zwyż 1. Tyta 148 cm.
Rzut dyskiem 1. Rozpędowski 38,36 m
Pchnięcie kulą 1. Hofmokl 12,38 m.
Skok w dal 1. Kun 6.13 m
Rzut oszczepem 1. Kozakowski 41,22

W zawodach startowali zawodnicy 9 klubów z Łodzi i województwa (b)

Kielas zwycięzcą

biegu na przełaj

W Lublinie odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na dystansie 7.000 metrów.

Zwycięstwo odniósł nasz najlepszy długodystansowiec Kielas, uzyskując czas 26:40,2 przed Dzwonkowskim — 27:19,2, Urbanem — 27:25 i Czajkowskim.

OGŁOSZENIA DROBNE

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D—024357

I Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 100 — kwartalna zł. 270 —. Zamawiać i wpłacać Kolportaż: Łódź, Żwirki 17, P.K.O. Nr VII — 1331.